Nr 164. Kraków, Piątek 9 Kwietnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach . .	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plonsa**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Szykany polityczne.

Na zarzuty i skargi ludności z powodu wydatku półmiliardowego, spowodowanego polityką aneksyjną, słyszymy ze strony półurzędowej, że nie były to pieniądze wyrzucone, ponieważ wypadki ostatnie ogromnie podniosły powagę monarchii na zewnątrz. Wiele więc widocznie zależy rządowi na utrzymaniu tej powagi, skoro nie szczędzi na ten cel setek milionów, co więcej, skoro dla uzyskania tej powagi dziesiątki tysięcy osób wyrwano ze stanowisk i z łona rodziny i trzyma się je wciąż jeszcze pod bronią, mimo, iż niebezpieczeństwo wojny dawno już minęło.

Nie spostrzegają atoli rządy, ani austryacki ani węgierski, jak one same pozbawiają państwo powagi na zewnątrz nierozsądną, małostkową polityką prześladowań policyjnych, nic odpowiadających ani duchowi czasu, ani godności wielkiego państwa. Czy sfery, mające obowiązek czuwania nad „powagą“ państwa na zewnątrz, nigdy nie namyślały się nad tem, jakie za granicą wywołuje wrażenie n. p. taki proces zagrzebski? Przeszło rok siedzi kilkudziesięciu obywateli w więzieniu; przeszło miesiąc odbywa się proces „o zdradę stanu“, a do dnia dzisiejszego nie słyszeliśmy jeszcze żadnego konkretnego faktu i o żadnej nie przekonaliśmy się „zbrodni“, któraby usprawiedliwiła zamykanie obywateli w ciemnych celach więziennych. A ten cały aparat prześladowań, zarządzony przez bana chorwackiego Raucha i stojący za nim rząd węgierski! Czy nie ma nikogo w tem państwie, któryby odczuł wstręt jaki ten proces tendencyjny, przypominający bardzo dawne czasy a hańbiący sądownictwo węgierskie, wywołać musi w całym cywilizowanym świecie? „Powaga państwa na zewnątrz“ ua spoczywa dziś wyłącznie na bagnetach, ani na armatach, najnowszege systemu, ale głównie nie zadowoleniu obywateli, na sprawiedliwości rządów wewnątrz państwa, jednem słowem na prawno-politycznych, uregulowanych stosunkach, gwarantujących spokój w kraju.

Ale nietylko rząd węgierski podkopuje w ten sposób powagę monarchii i ostatecznie ze spokojnych obywateli robi „niebezpiecznych spiskowców“. W Czechach odbywają się od dwóch miesięcy aresztowania i rewizye domowe, wywołujące wrażenie prześladowań politycznych lub szykan policyjnych wobec niewygodnej partyi politycznej. Nie kryliśmy się nigdy z tem, że nie pochwalamy polityki p. Klofacza i jego partyi „narodowo-socyalnej“. Jesteśmy przekonania, że działalność tej partyi, goniącej przedewszystkiem za tanią popularnością w szerokich masach ludu, przynosi narodowi czeskiemu szkodę. Wypadki parlamentarne, z powodu nieszczęsnego „bumlu“ w Pradze; utrata — mamy nadzieję przemijająca — wpływu czeskiego, wreszcie sparaliżowanie Sejmu czeskiego, ciężą na sumieniu partyi Klofacza i są najlepszym dowodem szkodliwości jego polityki. Mimo to nie możemy pochwalać tych dziwnych aresztowań i rewizyj, które od dwóch miesięcy odbywają się w Pradze i innych miastach czeskich tembardziej, że wiadomości o wyniku i przyczynach śledztwa i rewizyj niczem nie usprawiedliwiają tej nadzwyczajnej energii policyi, o której donoszą codziennie telegramy. Mówiono o szeroko rozgałęzionej propagandzie antimilitarnej w Czechach, ale widzieliśmy, że mobilizacya i transport wojsk odbyły się także w Czechach w spokoju i prawidłowo, nie mówiąc naturalnie o kilku mniejszych ekscesach, w chwili wyjazdu, jednego lub drugiego oddziału, ekscesach, których wcale nie należy tłómaczyć „propagandą antimilitarną“. Widok zrozpaczonej rodziny, niepewność przyszłości, opuszczanie kraju na czas nieograniczony — wszystko to wywołuje przecież nastrój, który stosownie do stopnia wykształcenia rezerwisty znajduje swój wyraz, nie odpowiadający może ściśle przepisom wojskowym. O jakiejś masowej dezercyi, o buntach lub podobnych wypadkach, nie było w Czechach mowy. Poniżej zamieszczamy list naszego korespondenta z Pragi, który nam przysyła informacye zaczerpnięte ze źródła czeskiego o masowych rewizyach i rozwiązaniu organizacyj partyi czesko-radykalnej.

Praga 8 kwietnia.

W prasie tutejszej bardzo mało znajdujemy szczegółów o aresztowaniach i rewizyach w obozie czesko-radykalnym. Na zapytanie o wyjaśnienie, odpowiedziano mi: niema żadnych szczegółów. Niema wogóle o czem pisać. — Cała sprawa zamieniła się już w farsę. Organ czeskich radykałów „Czeskie Słowo“ w 24 godzin przedtem zapowiedział ostatnie rewizye. — Stowarzyszenia „podejrzane“ były więc „na wszystko“ przygotowane. Gdy rewizya komisyjna się zjawiła, znalazła w kasach kilka halerzy i wiele — listów miłosnych. Rozwiązanie około 300 stowarzyszeń i organizacyj nastąpiło raczej dla upozorowania postępowania policyi.

Agitacya radykałów czeskich nie jest bowiem ani nową, ani silniejszą, niż była dawniej. P. Klofacz wystąpiwszy w roku 1897 z partyi młodoczeskiej i z redakcyi „Narodnich Listów“ założył partyę „narodowo-społeczną“, która pod względem narodowym stoi na najskrajniejszem stanowisku prawno-państwowem, pod względem społecznym zaś zbliża się do programu socyalistycznego, ale jest za kooperacyą „pracy“ z kapitałem“. Podstawę partyi tworzyły organizacye młodzieży, przeważnie rękodzielniczej, chociaż nie brak w niej także studentów. Organizacye te są istotnie bardzo rozgałęzione i znajdują się nietylko w Czechach, ale także na Morawach, na Śląsku i w Dolnej Austryi. — W Wiedniu istnieje 16 stowarzyszeń tej organizacyi z własnym organem (miesięcznikiem). Głównym zaś organem wszystkich organizacyj radykalnych jest dwutygodnik „Mlade Proude“, mając nakład 12.000 egzemplarzy.

— A ile jest prawdy w wiadomościach o propagandzie antimilitarnej w tych stowarzyszeniach — zapytałem swego informatora.

— Takiej propagandy nie prowadzimy, nie agitujemy w koszarach, ani nie namawiamy do buntu. Wierni naszemu programowi, jesteśmy przeciwnikami militaryzmu. Pisma ulotne, w których występujemy przeciw wydatkom wojskowym, i odznaki członków, przedstawiające broń połamaną, nie są niczem nowem. Dawniej było zwyczajem, że młodzi ludzie, zwłaszcza ze wsi i małych miasteczek, uważali dzień poboru wojskowego za jakieś wielkie święto, na które wybierali się z muzyką, śpiewając, tańcząc i pijąc. Pouczyliśmy ich, że z wstąpieniem do wojska ponoszą wielką ofiarę dla państwa i że ta radość nie jest wcale na miejscu.

— To też — mówił dalej mój informator — obraz dnia poboru wojskowego w małych miasteczkach gruntownie się zmienił. Ludzie zajeżdżają w chłopskich wozach, obitych czarnem suknem z czarnemi sztandarami i śpiewają smutne piosenki. Ale nie stawiają władzom żadnego oporu. Oto wszystko, co nam zarzucić można.

—Aresztowano około 30 osób, między innymi i redaktora Spatnego, głównego organizatora radykalnego ruchu wśród młodzieży, ale ze spokojem oczekujemu procesu, który z pewnością nam nie zaszkodzi.

Ruch reakcyjny w Turcyi.

Skrytobójcze morderstwo, spełnione na redaktorze opozycyjnego organu „Serbesti“ w chwili, gdy przechodził przez most galacki, — wywołało nieoczekiwane przez Młodoturków następstwa. Przeceniali oni widocznie swój wpływ i znaczenie. Rządy ich nie ustaliły się jeszcze, nie zyskały, w bardzo niejednolitem państwie, tego moralnego wpływu i znaczenia, które trwalszą dają podstawę powodzenia, niż armia.

Nowy rząd miał do walczenia z przeszłością, z tradycyą samowładztwa. Nie podobna przypuścić, aby zamach stanu, jakkolwiek udały, tradycye te wyrwał z serc i umysłów miliono wych, fanatycznych wyznawców proroka, rozproszonych po odległych prowincyach Azyi. — Odzywają się też stamtąd co trochę echa buntów i rozruchów.

A w europejskiej Turcyi musi nowy rząd zwalczać także liczne przeszkody. Utrata Bułgaryi i Bośni nie mogła się także przyczynić do nadania uroku wolnościowym, parlamentarnym rządom. Wreszcie, nie wchodząc w inne szczegóły, trudno nie podkreślić jednego ważnego szczegółu, utrudniającego stanowisko nowego rządu. Oto poza nim istnieje i działa na własną rękę, na zewnątrz nie odpowiedzialny, komitet młodoturecki, mający armię do swej dyspozycyi.

Takie stosunki musiały wywołać opozycyę, zwłaszcza w prasie, z której zdjęto okowy cenzury. Tymczasem komitet młodoturecki żadnej opozycyi nie znosi i nie waha się zaocznie skazywać na karę śmierci tych którzy mu zawadzają.

Ofiarą takiego wyroku, jak się zdaje, padł Hassan Fehmi bej, redaktor autonomicznego organu „Serbesti“.

W przeddzień zamachu pisał on w swoim organie: „Dlaczego naród nie okazuje już podobnego entuzyazmu dla rządów konstytucyjnych, jak z początku? Nasi kierownicy myślą o wszystkiem, tylko nie o interesach kraju, który w ten sposób wydany jest na łup anarchii. Komitet w swoich nieprawnych zapędach posuwa się aż do wyzyskiwania ludu. Izba, od której spodziewano się tylu usług, zejęła takie stanowisko, jak gdyby otwarto ją tylko dla jej prezydenta, który na swoich nadsżyciach doszedł już do pałacu. Naród, pogrążony w nędzy przez absolutyzm, sądził, że dozna ulgi pod nowemi rządami. Zawiódł się srogo. Nędza, zamiast zmniejszyć się wzrosła.

A kto spowodował to zło? Mężowie z komitetu (młodotureckiego), którzy pod pozorem zakładania szkół, nałożyli nowe ciężary na lud, wszędzie siali niezgodę i pozwalali sobie na urzędownie stwierdzone mieszanie się do spraw rządowych. Kiedyż wreszcie zdobędzie się rząd na skuteczne kroki przeciwko tym ludziom z komitetu? Wszakże ten komitet powoduje większe szkody, niż głód, większe nieszczęścia niż zaraza“.

Jak widzimy, była to opozycya ideowa, nie pozbawiona politycznej racyi. Przecenienie wolności prasy, opłacił Fehmi śmiercią.

Pokazuje się teraz, że w mętnej wodzie stosunków tureckich, łowią ryby inne mocarstwa. Przedewszystkiem czyni to Anglia, jak świadczą dzisiejsze depesze.

Jeżeli rząd konstytucyjny w Turcyi nie oprze na podwalinach istotnej wolności obywatelskiej, jeżeli nie zjednoczy swej władzy w odpowiedzialnym gabinecie, to Turcya nie powstrzyma toczącego się w jej łonie rozkładu.

(Tel. „N. Reformy“.)

Konstantynopol, 8 kwietnia.

Opozycya przeciw Młodoturkom wzrasta. Okazuje się, że wszystkie inne stronnictwa, zarówno radykalne, jak reakcyjne i konserwatywne, łączą się w walce przeci komitetowi młodotureckiemu, który wiele stracił na popularności i opiera się już tylko na wojsku. Dotychczas dochowało wojsko wierności komitetowi młodotureckiemu.

Dzienniki młodotureckie przypuszczają, że Anglia popiera opozycyę przeciw Młodoturkom.

Opozycyę prowadzi głównie t. zw. Unia liberalna, która jest partyą autonomiczną.

Anglia z wielką nieufnością śledzi za objawami polityki centralistycznej Młodoturków. Obawia się ona wzmocnienia przez to kalifatu i niekorzystnego wpływu na Indye i Egipt. — Z tego powodu Anglia sympatyzuje z opozycyjnym ruchem autonomicznym.

Prasa, zbliżona do Młodoturków, również nie pochwala zamordowania Hassana Fehmiego i przyznaje, że nie miał on osobistych wrogów; morderstwo jego uważają powszechnie za czyn polityczny. Przypuszczają, że sprawca uciekł za granicę.

Prawdopodobnem jest ustąpienie ministra policyi, co być może — przyczyni się do uspokojenia umysłów. Dzienniki opozycyjne zapowiadają wielkie przesilenie państwowe.

Londyn, 8 kwietnia.

Prasa tutejsza zajmuje się bardzo żywo stosunkami w Turcyi. „Times“ wywodzi, że przez załatwienie konfliktu bośniackiego nie należy jeszcze sprawy wschodniej uważać za załatwioną. Należy zwrócić uwagę na sytuacyę w Turcyi, na sprawę kreteńską, głównie na sprawę reform administracyjnych. Rozwiązanie kwestyi reform administracyjnych w Turcyi, może nastąpić tylko przez nadanie autonomii wszystkim prowincyom europejskiej i azyatyckiej Turcyi.

„Daily News“ występuje przeciw tym dziennikom angielskim, które rozpoczynają agitacyę przeciw Młodoturkom i osłabiają ich wpływy i powagę, przez to bowiem przyczyniają się do zwiększenia powagi przeciwników Anglii, zwłaszcza Niemiec i Austryi. Turcya czyni obecnie swe zamówienia w Niemczech, a nie w Anglii.

Projekt budowy kolei w Sandżaku, znajduje się znów na porządku dziennym, krążą nawet pogłoski o austro-tureckim sojuszu przeciw Rosyi. Te wypadki powinny być przestrogą dla Anglii, aby nie mieszała się w wewnętrzne stosunki Turcyi.

Dalej wywodzą dzienniki, że sojusz Anglii z Rosyą nie jest dla Anglii korzystny i może szkodzić jej interesom, zwłaszcza przez zamierzoną interwencyę wojskową w Persyi.

Bójka w parlamencie.

Rzym, 3 kwietnia.

Parlament włoski stał się onegdaj widownią bójki na pięści, ale ktoby sądził, że jest to objaw epidemiczny, zawleczony tu z parlamentu austryackiego sprzymierzeńca, okazałby nieznajomość — historyi, — o ile można nazwać historyą znajomość wypadków tego rodzaju „ożywionej dyskusyi“. Już w r. 1891 posługiwano się tam pięścią jako argumentem, gdy Cavalotti chciał wygrzmocić swego kolegę Sonnino, lecz przez pomyłkę — ponieważ był krótkowidzem — wykułakował niewinnngo De Marię.

Podobny epizod zanotowały kroniki historyczne dnia 29 czerwca 1895 r., w rocznicę zaś tego samego dnia a roku 1899 stoczono w parlamencie iście homerycką bitwę. Przez kwadrans 200 posłów przedstawiało jeden zwarty kłębek ciał, wywijających w gwałtowny sposób czterystu rękami i tyluż nogami. Ajaksem był wtedy socyalista de Felice, i dziś jeszcze zdolny do boju; wielu zaś bohaterów padło wówczas — na podłogę, między nimi Nestor socyalistów Costa, obalony potężną pięścią dzisiejszego ministra komunikacyi, Bertoliniego, potem Sonnino i Bissolati, redaktor pisma „Avanti“. Bitwa ta uwieńczona była w końcu szturmem, przypuszczonym do ławy ministrów przez wodzów socyalistycznych De Felicego i Morgariego; zabrali oni urny i w ten sposób udaremnili głosowanie.

Od tego czasu drzemał wojowniczy duch w parlamencie włoskim aż teraz obudziły go znowu kłótnie religijne. Dziwnym zbiegiem okoliczności kłótnia ta miała zrazu charakter... zoologiczny, który przedewszystkiem wyjaśnić należy, gdyż inaczej czytelnik myślałby, że chodzi tu o udramatyzowaną bajkę zwierzęcą. Mianowicie cała rzecz odbywa się pod znakiem osła i muła. „Osioł“ — to socyalistyczne pisemko humorystyczne, zwrócone przeciw klerykałom; „Muł“ — to klerykalne antidotum przeciw socyalistycznej dawce. Historycznym stał się zaś „Osioł“ przez to, że jego redaktor Podrecca wszedł teraz podczas ostatnich wyborów do Izby posłów, i przeniósłszy swój zapał humorystyczno-polemiczny z szpalt pisma na teren parlamentarny, wszczął całą awanturę.

Już dwa dni temu odbyła się utarczka wstępna. Jeden z najlepszych mowców klerykalnych Canoroni, tak dokuczył skrajnej lewicy, że jeden z jej reprezentantów, elegancki i uczony prof. Mirabelli (republikanin), przerwał mu: „Katolicy, wam mówić o swobodzie?! Gadajcie sobie o Syllabusie! Jesteście popy i zostaniecie popami!“ Jak grad posypały się teraz od skrajnej lewicy zażarte pogróżki: „Zrobimy z wami tak, jak Francuzi — nie żyje Francya!“...; „I my wyciśniemy was, duchowne pijawki!“... „Boicie się błazny!“... „Waryaty, idyoci, błazny! Połowa z tych, co wam teraz brawo klaszczą, zbogaciła się lichwiarskim kupnem rozwiązanych klasztorów a teraz udają obrońców wiary!“ Canoroni przezwyciężył jednak wycie przeciwników i zawołał stentorowym głosem: „Ideał wojny religijnej to ideał ojcobójczy (parricida)!“ na co obrotny w dowcipnych kalamburach Podrecca wraz zakrzyknął: „Nie — papieżobójczy (papacida)!“ Na to podnosi się cała prawica i centrum i obrzuca zuchwalca gradem obelg. Klerykał Micheli wywija pięściami, wszyscy krzyczą, 10 minut trwa burza wobec której prezydent Marcova jest bezradny. Znowu wybija się na wierzch głos Canoroniego, który widocznie kontynuuje swą mowę: „I my uznajemy Rzym za stolicę Włoch!“ co większość Izby przyjmuje gromkim aplauzem. Teraz znowu Podrecca opanowuje akustyczną sytuacyę: „Micheli, to kamerdyner papieża z płaszczem i mieczem!“ Olbrzymia wesołość na lewicy, wołania unisono: „Kamerdyner, kamerdyner!“ Prezydent przestaje już dzwonić ze zmęczenia. Padrecca, niby kierownik chóru zawodzi znowu: „Łapiecie wyborców z ambony, wy predykanie, komedyanci, kiepscy muzykanci!“ A chór odpowiada: „Biazny klerykalne, buffoni, scopatori segreti (tajni zamiatacze); niech was wyspowiada Merry del Val! Na to Canoroni, widząc zagrożoną sytuacyę, ucieka się do długo odkładanej lecz będącej wciąż w pogotowiu rezerwy zoologicznej: „Nie dyskutuję z osłem!“ Lecz cięty Podrecca odpiera zaraz cios równie zoologiczną ripostą: „Chcesz pan przez to powiedzieć, że obcujesz tylko z mułem?“

Komplimenta latają po sali, najlepiej słychać: „Kamerdyner! kamerdyner!“... Co ci rozkazuje twój pan papież Józef?“ Wreszcie po wyczer-

Ludwik Stasiak.

Bajki Neudörfera.

(Przyczynek do dziejów sztuki XV wieku).

Ten „pisarz i rachmistrz“ w Norymberdze zostawił nam pamiętniki, które są ważnem źródłem historycznem do dziejów polskiej i niemieckiej sztuki w XV i XVI wieku. Mają one wartość autopsyi. Neudörfer osobiście Dürera, Kraffta, Vischera, Suesa, Flötnera znał, w pracowni Stwosza bywał; podczas takich odwiedzin pokazywał mu też krakowski rzeźbiarz mapę jakiegoś kraju plastycznie wykonaną z wyrzeźbionemi miastami, górami i rzekami. I byłyby te pamiętniki nieocenionym skarbem, gdyby rachmistrz norymberski był bezpośrednio oglądane zdarzenia zaraz notował i odczute wrażenia spisywał. Nic uczynił tego, niestety. On swe pamiętniki pisze w r. 1547, wtedy, gdy zdarzenia historyczne przebrzmiały, gdy Krafft, Vischer i Stwosz pomarli. On w 51 lat po przyjeździe Stwosza do Norymbergi pisze o Stwoszu, on w 54 lat po zaczęciu domu św. Sakramentu Kraffta, pisze o tem dziele Kraffta. Stąd pochodzi, że fakta, podane przez Neudörfera, są prawdziwe, ale ludzie, którzy te wypadki spowodowali, podani są fałszywie i odwrotnie. Inaczej też być nie mogło, nic przecie dziwnego, że po upływie tylu lat pamięć norymberskiego rachmistrza zawodzi.

Nas obchodzą głównie opowiadania i te pomyłki Neudörfera, które się odnoszą do polskich dzieł i Polaków, temi też prawdziwemi zdarzeniami i bajkami dziś się zajmiemy.

*

W życiorysie Adama Kraffta pisze Neudörfer słowa: „Wykonał on „Wieczerzę Pańską“, na której wtedy starszych radców i innych z pułku odportretował, jako to Gabryela Nützela, Hieronima Schürstaba, dwóch Loosungerów, Pawła Volkmaira, Ulmana Stromera, Antoniego Tuchera, Konrada Imhofa, Piotra Reitera, Jana Harsdorfera i Henryka Wolfena“ *). „Wieczerza Pańska“, o której mowa, istnieje do dziś dnia i zdobi chór kościoła św. Sebalda w Norymberdze. Jest wspaniałem dziełem sztuki. Chrystus tuli w ramionach przepysznie wykonaną postać św. Jana, biesiadny stół wielkanocny otacza wieniec apostołów, których głowy są portretami wymienionych członków rady. Realizm portretowej faktury niesłychany, dziśby żadnemu z malarzy nie pozwolono na religijnym obrazie zamieścić tak realistycznych głów, tak brutalnych burżujów, jako apostołów. Do mistrzowskich kreacyj należy zaliczyć postać jakiegoś opasłego piwowara, który podczas wzniosłej sceny religijnej ofiary, łapczywie zajmuje się jedzeniem. I byłby ten kamienny relief niewątpliwie arcydziełem Kraffta, na stokach Olimpu dźwignąłby on swego autora o wiele, wiele stopni wyżej, postawiłby Kraffta obok Donatella, gdyby tylko relief ten był robotą Kraffta...

Ale nią nie jest. O tem już różnych zdań niema. Wszyscy niemieccy monografiści Stwosza, wszelki dyletantyzm niemiecki i wszelka nauka niemiecka uznała, że omawiana „Wieczerza Pańska“ nie jest dziełem Kraffta, ale jest dziełem Stwosza. Niema w Niemczech jednego paradoksu, któryby inaczej twierdził. Neudörferowska bajka o autorstwie Kraffta na zawsze runęła. Że ona powstała, niema się czemu dziwić, za złe nawet nie można brać Neudörferowi, że nas w błąd wprowadził. Jeśli prawdą jest to, co utrzymuje p. Daun, że „Wieczerza“ powstała około r. 1499 *); jeśli nie mylimy się, że rzeźba powstała bezpośrednio po roku 1486, to, między wykonaniem „Wieczerzy Pańskiej“ a napisaniem pamiętników Neudörfera minęło 48 względnie 61 lat! Przez ten czas można zapomnieć...

*

Neudörfer podał nam wiadomość, że Stwosz „ist letzlich in seinem Alter erblindet, wurde 95 Jahr alt“, że żył 95 lat i w ostatnich latach swego wieku oślepł. Wiadomość norymberskiego rachmistrza o ślepocie Stwosza powszechnie się przyjęła. W dramatach naszych chodzi po scenie ślepy Stwosz; Jan Matejko wykonał śliczny obraz, którego figurą główną jest ślepy Stwosz. Rozważając i rewidując każde słowo polskich i niemieckich źródeł, dotyczących historyi rzeźby XV i XVI wieku, znalazłem dokumenty, które stopy legendy neudörferowskiej o ślepocie Stwosza bardzo podmywają. Albo ta cała historya jest bajką, albo w najlepszym razie ogromną przesadą.

Czytamy w „Nürnberger Ratsverlässe“ rozporządzenia:

Dnia 17 listopada 1530. Malowidła Wita Stwosza oglądnąć, przekonać się, czy robota dobra i to podać do wiadomości.

Dnia 22 kwietnia 1531. Do Wita Stwosza zwrócić się, aby pomógł swemu czeladnikowi.

Dnia 5 czerwca 1532. Witowi Stwoszowi nie pozwolić sprzedawać swoich dzieł w kaplicy Maryackiego kościoła *), lecz wskazać mu portal klasztoru dominikańskiego lub ratusz, jako miejsce do malowania **).

Jeśli zważymy, że Stwosz w r. 1533 umiera, jeśli nie znając dnia jego zgonu, przyjmiemy, że śmierć wielkiego artysty nastąpiła w połowie tegoż roku 1533, jeżeli dnia 2 czerwca 1532 Stwosz sią do swej pracowni malarskiej do ratusza sprowadza, jeśli przyjmiemy, co jest rzeczą oczywistą, że on po 2 czerwca 1532 jeszcze dłuższy czas maluje, to w przestrzeń między temi datami z trudnością chyba wchodzi czas na ślepotę Stwosza. Jeśli ociemniał, to chyba w ostatnich miesiącach, może dniach przed zgonem.

*

Najnieszczęśliwszą bo najszkodliwszą bajką Neudörfera jest podana przez niego wieść, jakoby w Polsce były odlewy Piotra Vischera. „Die grössten Güss so er gethan hat, finden man in Polen Behaim Ungarn“. Na szczęście bajka ta, która stała się bronią nowożytnej, wilhelmowskiej nauki, anektującej wszystko, co na Wschodzie jest sztuką na rzecz niemieckiej kultury — jest najłatwiejszą do obalenia. W Czechach ani jednego odlewu Vischera niema, w Węgrzech również ani jednego odlewu Vischera niema. Czyżby tam, gdzie nie grasowali Prusacy, Moskale i Szwedzi, wszystkie „największe“ odlewy Vischera miały przepaść, a w Polsce się zachować? W tej Polsce, w której Szwedzi podłogi marmurowe z kościołów rabowali, w której Prusacy, niosąc pochodnię cywilizacyi na Wschód, gotyckie baszty dla rabunku prochem rozsadzali?!

W błąd nas wprowadził tą bajeczką Neudörfer, dzisiejszym zaś szowinistom niemieckim nie sprawił wielkiej pociechy. Przecie Neudörfer pisze wyraźnie: „Die grösten Güss“ — największe odlewy. Odlewy? A kto rzeźby do tych odlewów robił? My wcale nie jesteśmy ciekawi, kto te krakowskie arcydzieła odlewał, obchodzi nas jedynie ten, kto krakowskie i wielkopolskie epitafia rzeźbił. Lepiejby stary norymberski jowialista zrobił, gdyby nam podał nie odlewacza arcydzieł, ale ich autora...

Zresztą znajdą się dalsze dowody, że nawet wieść o odlewach Vischera jest plotką, puszczoną w świat przez Neudörfera. „Największym“ polskim spiżem jest Uryel Górka (5.017 □ m.). Górka umarł w r. 1498; data zgonu na pomniku innemi literami, różniącemi się od reszty liter, niezdarnie narysowana, jest dowodem, że monument za życia Górki, na wiele, wiele lat przed rokiem 1498 został wykonany. A więc „największy“ odlew polski i pisanie pomiętników rozdziela wiele więcej niż 50 lat! Znowu zawiodła pamięć biednego Neudörfera, ukuł bajkę, która mniej jeszcze warta, niż „Wieczerza Pańska“ Kraffta i ślepota Stwosza...

*) Dr. Lochner. Des Johan Neudörfers Nachrichten, str. 11.

*) Berthold Daun. Veit Stoss. Liebhaberausgabe. Strona 47.

*) „Veiten Stossen zu laimen, seine Künsten in Unser Frauen Capellen fayl zu haben“.

**) „Nürnberger Ratsverlässe“. Wydanie Hampego, str. 262, 267, 275.

paniu repertuaru nastaje, jaki taki spokój, Canoroni otrzymuje gromkie brawa.

Epizod onegdajszy zaczął się od tego, że ognisty de Felice chciał mówić o krwawej walce wyborczej w Militello pod Catanią. Rząd i większość nie dopuścili do tego. De Felice apeluje do Izby, większość znowu odmawia. Na to woła Morgari — również jak de Felice rabuś urny z r. 1899. „Wy niewolnicy rządu!" To rozpętało burzę. Solista partyi ministeryalnej Leali bierze aluzyę Morgariego do siebie i woła:

„Nie jesteśmy niewolnikami! Ale wy, czyimiż wy sługami jesteście?" — „Sługami wolności!" brzmi cięta odpowiedź. Leali blednie, rzuca się na Morgariego i woła: „A pan, czyim sługą jesteś?" Morgari odpiera z oburzeniem: „Nie jestem niczyim sługą, bo nikt mnie nie opłaca!" — Ho, ho! kto wie!" odpowiada Leali z wzgardliwą intonacyą i rzuca się z podniesioną pięścią na Morgariego, który się cofa i krzyżuje ręce na piersiach. Lealiego otacza zbita falanga socyalistów, de Felice krzyczy: „nas ministeryum nie kupiło i nie opłaciło!" Canerovi usiłuje wydobyć Lealego z zamięszania i woła do niego: „Chodź, bo gotowi jeszcze strzelać!" Skrajna prawica przesłyszawszy się, myśli, że Canoroni wzywa do strzelania i tak zaczyna się naokoło Lealego bójka. Dwaj kwestorzy Izby chcą siać pokój, lecz, jak to zwykle bywa pośrednikom, obrywają guzy. De Felice podszczuwa obelgami partyą ministeryalną, która rzuca się na obóz socyalistyczny. Z ostatnich rzędów przybywają socyaliści swoim w sukurs, dla skrócenia drogi skacząc po ławkach. Rozgrywają się sceny, które trudno opisać. Terenem walki jest wązkie przejście między ławkami, przez które tłoczy się ciżba posłów: z tych jedni są kowadłem, drudzy młotem. Z góry upominają gromko dziennikarze: „Spokój! To haniebne! wstydźcie się!" Panie z lóż wychylają się, śledząc z gorączkowem zainteresowaniem szczegóły zapasów; rozlega się dźwięk dzwonka elektrycznego na znak, aby opróżniono trybuny, lecz widzowie stawiają bierny opór. — Tymczasem socyalista Chiesa już uchwycił głównego sprawcę zatargu Lealego i chce mu dogodzić, lecz właśni przyjaciele odciągają go od ofiary. Główny zastęp lewicy rzuca się w stronę partyi ministeryalnej z hasłem: „Precz, wy sprzedajni murzyni rządowi, wasza obecność tutaj to świętokradztwo!" Wystraszeni ministrowie wstają, prezydent bierze cylinder i zamyka posiedzenie.

Ale walka trwa dalej. Z loży dziennikarskiej i tu i owdzie z sali słychać głosy: „Dosyć, dosyć! Zaprzestańcie skandalu!" Teraz na czele swoich staje mistrz w besztaniu Podrecca i woła: „Na nic wam się to nie przyda, panowie ministeryalni, że się tu masą skupiacie. Wynoście się, bo nie damy wam spokoju! Wynoście się na prawo, bo w gruncie rzeczy chodzi tu tylko o kwestyę topograficzną!" Ta ironiczna aluzya jest jednak zbyt subtelną, aby ją w takiem zamieszaniu zrozumiano. Ale bądź co bądź jest to hasłem do odświeżenia walki, oliwa reminiscencyi przedwczorajszej walki na epitety zoologiczne dolewa się do gotowego już ognia. Naprzeciw Podrecci, rosłego mężczyzny z ogromną brodą, wybiega maleńki klerykał, jakby przez ironię nazywający się Longinotti, i woła: „Milcz ty ośle, ty bestyo!" Podrecca z gestem godnym Cyganiewicza zaprasza: „Na nic się nie zda rozmawiać ze mną z takiej odległości. Chodź tu bliżej, a połamię ci żebra, ty niedoszły zakrystyanie!"

— „Osioł, szuja!" rewanżuje się Longinotti. Podrecca rzuca się, by wykonać groźbę, lecz kilkadziesiąt rąk wstrzymuje go, poprzestaje więc na słowach: „Ty mule! z którego seminaryum dałeś drapaka, ty tonzurowany mule?"

I tak dalej słowa i czyny, naprzemian i równocześnie, aż ręce osłabły i gardła ochrypły. Gdy wreszcie nastał spokój, wraca prezydent Marcora i z ojcowskiem zafrasowaniem w obliczu otwiera posiedzenie na nowo, dając wyraz swej goryczy w słowach: „Nigdy jeszcze włoska Izba deputowanych nie była widownią takiej sceny. Daliśmy narodowi gorszący przykład, a jesteśmy tu przecież na to, aby świecić wzorem cnót obywatelskich". De Felice i Morgari uśmiechają się na wyraz „nigdy"; posłowie spoglądają po sobie jedni z zawstydzeniem, drudzy posyłając sobie ostatnie błyskawice spojrzeń; Izba przechodzi do debaty nad cłem od chleba.

Nowa książka o Anglii.

Profesor a obecnie także rektor harvadzkiego uniwersytetu (w Stanach Zjednoczonych) Lowell, autor znakomitej książki p. t. „Rządy i partye polityczne w zachodniej Europie wydał obecnie dzieło o państwowym ustroju Anglii (The Gouvernement of England), dzieło bezprzecznie najlepsze o tym przedmiocie, gdyż oparte na informacyach i wskazówkach tak wybitnych angielskich działaczy politycznych, jak n. p. Chamberlain, Morley, oraz specyalistów na polu prawa państwowego.

W pierwszej części, traktującej o gabinecie i parlamencie, na szczególną uwagę zasługują ustępy, poświęcone organizacyi służby obywatelskiej i wyjaśnieniu tej ważnej roli, jaką w angielskim systemie gabinetowym mają stali koledzy ministra. Anglii, dzięki owej organizacyi, udało się uniknąć nietylko wad, związanych z biurokratycznym systemem innych państw europejskich ale i tych, które wynikają n. p. w Stanach Zjednoczonych z praktykowanego tam zwyczaju, że zwycięska w wyborach partya obsadza wszystkie posterunki swoimi stronnikami. W Anglii mianowicie ściśle rozróżnia się urzędników o charakterze politycznym od niepolitycznych.

Pierwsi, wychowani nie w biurokratycznej rutynie, lecz przez parlament, kierują ogólną polityką rządu, są odpowiedzialni przed parlamentem i ustępują wraz z gabinetem, podczas gdy funkcyonaryusze niepolityczni pozostają na swych posadach także, mimo zmiany gabinetu, a obeznani doskonale z każdą gałęzią administracyi, wypełniają w szczegółach programy ministerstwa, znajdującego się u steru. Większość tych urzędników dostaje się do służby nie przez protekcyę, lecz na podstawie egzaminów. Do niepolitycznych urzędników należy także jeden z towarzyszów ministra.

Zwykle minister ma dwóch towarzyszów jeden — tzw. parlamentarny, drugi — stały. Pierwszy ustępuje wraz ministem, drugi pozostaje. Dzięki temu podwójnemu systemowi, prace gabinetu mają zawsze pewną ciągłość, są z jednej strony wyrazem woli ludzi, z drugiej zaś wolne są od dorywczości i dyletantyzmu.

Pisząc o życiu stronnictw w Anglii, zbija Lowell twierdzenie innych autorów, jakoby organizacye partyjne w Anglii tłumiły samodzielność nietylko u zwykłych członków partyi, lecz i u kierowników. Rzecz się ma inaczej, gdyż np. organizacye dwóch największych stronnictw — narodowa liberalna federacya i narodowy związek konserwatywnych asocyacyi służą głównie dla propagandy wyborczej, zaś w taktyce wodzów odgrywają bardzo małą rolę.

Zajmujące jest dalej zestawienie Lowella, dotyczące siły dyscypliny partyjnej podczas wyborów i podczas prac ustawodawczych w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Otóż, zaczynając od r. 1880, widzimy, że w Stanach największa przewaga demokratów nad republikanami — n. p. w czasie najkorzystniejszego dla nich wyboru prezydenta w r. 1892 — wynosiła 7—, podczas gdy największa przewaga republikanów nad demokratami — w r. 1904 n. p. — wynosiła 50 prc. W Anglii w tym samym okresie czasu przewaga konserwatystów nad liberałami nigdy nie przenosi 15 prc., zaś przewaga liberałów nad konserwatystami — 32 prc., t. j. różnica równa się 47 prc. (w Stanach 57 prc.). Z tego wynika, że wahania w Anglii są cokolwiek mniejsze niż w Stanach Zjednoczonych. Z cyfr zaś, dotyczących wpływu partyi na głosowanie w parlamencie — Lowell zestawił je od r. 1830 — wynika, że w Anglii najmniejszy procent partyjnych głosowań przypada na środek zeszłego stulecia, potem procent ten stale rośnie, co świadczy o wzmocnieniu karności partyjnej. Tego objawu w Stanach Zjednoczonych niema.

Dalsze rozdziały traktują: o samorządzie miejskim, o szkolnictwie ludowem, kościele, koloniach, sądownictwie. Ostatni zawiera ogólne uwagi — szkoda że ten rozdział tak krótki i że nie zawiera próby porównania z urządzeniami reszty Europy. Główna część uwag obraca się bądź co bądź około tematów bardzo zasadniczych: stwierdza mianowicie Lowell w Anglii współczesnej charakterystyczne połączenie demokratycznych urządzeń z zatrzymaniem władzy w rękach klas wyższych, oraz wciąż rosnące mięszanie się państwa w sferę ekonomicznego życia narodu.

Z obcych teatrów.

(Napoleon i Walewska na scenie. — Sztuka Mendès'a p. t. „L'Impératrice. — Bataille'a „Le Scandale. — Nowa teza. — Premiera sztuki Strindberga. — Bojkot teatru).

Napoleon i pani Walewska są oddawna osobistościami, które bardzo często pojawiają się na scenach francuskich, nic też dziwnego, że zmarły niedawno Catulle Mendès na tle dziejów tej pary napisał p. t. „L'Impératrice" sztukę o trzech aktach, sześciu obrazach i prologu. Mendès jest autorem kilkunastu sztuk teatralnych, które odznaczają się wierszem zawsze gładkim, a często nawet pięknym, nie posiadają jednakże dramatyczności. Wszystkie też miały powodzenie literackie i uznanie krytyki, ale nie długo widniały na afiszach.

Ostatnia sztuka wykwintnego poety francuskiego ma wszystkie wady swoich poprzedniczek, ale pozbawiona jest ich zalety, gdyż Mendès napisał ją prozą, której krytycy zarzucają mdłą bezbarwność. W sztuce „L'Impératrice" najbardziej zajęły publiczność świetne rzeczywiście dekoracye, przedstawiające wybrzeże wyspy Elby i ulice miasteczka Porto Ferrajo. Ale bohater sztuki, Napoleon, nie przypadł wcale do smaku publiczności, która sobie tego człowieka zupełnie inaczej wyobraża niż Mendès. Zaszkodziło to naturalnie sztuce, w której Napoleon występuje jako sentymentalny filister, noszący w kieszeni miniaturę synka, pokazujący ją na wyspie Elbie rybaczkom i radujący się ich pochwałami piękności dziecka. Miniaturę Napoleon całuje i łzy nad nią roni.

Może to jest historycznie prawdziwe, może Napoleon pod wpływem przygnębienia moralnego sfilistrzał na wyspie Elbie, ale nie takim go chce widzieć publiczność paryska, a także każda inna. Kult dla epoki napoleońskiej, uważanej za najwyższy szczyt chwały francuskiej, tkwi głęboko dziś jeszcze w umysłach francuskich i Mendès mógł wiedzieć z góry, że jego Napoleon, taki Napoleon nie zajmie widzów. Wielki cesarz, jako sentymentalny ojciec nigdy nie będzie mieć powodzenia. Teatr pani Réjane, gdzie się pojawiła sztuka, wypełnił obowiązek pietyzmu wobec zmarłego poety, ale repertuaru swego nie wzbogacił. Napoleona grał znakomicie Max, a pani Réjane, jako Walewska, zbierała zasłużone oklaski.

Natomiast na scenie teatru „Renaissance" święcił tryumfy Henryk Bataille ze swoim dramatem p. t. „Le Scandale". Niegdyś Aleksander Dumas wołał do zdradzonych mężów: „Tue-la!" — „Zabij ją!" — to znaczy wiarołomną żonę. Obecnie Bataille powiada przez usta zdradzonego męża do wiarołomnej żony: „Byliśmy szczęśliwi razem, bądźmy więc także nieszczęśliwi razem". Mąż przebacza żonie, a nawet ją pociesza. Czy mężowie zgodzą się na to? Pozostawiamy to pytanie bez odpowiedzi, a zaznaczamy, że w dramacie Bataille'a żona jest przykładna i ulega późno dopiero czarowi nicponia, który z kochanka przedzierżga się w podłego wymusiciela pieniędzy. To już jest samo dla siebie dramatem. W akcie trzecim rozgrywa się konflikt pomiędzy mężem a żoną. Mąż dowiaduje się, że go żona zdradza, i chce ją wobec zgromadzonej służby, a nawet wobec dzieci „uroczyście" wypędzić z domu. Ale mięknie na widok przerażenia, które maluje się na twarzy znękanej żony, która zresztą nie wie o zamiarze męża. Żona wyjeżdża w podróż, ażeby ukryć pośród obcych swój wstyd. Wraca zgnębiona i śmiertelnie znużona. Mąż powiada jej, że wie o wszystkiem. Prawi jej kazanie, a ona tymczasem zasypia. Symbol... Cała ta sprawa była tylko snem. Jedynym zarzutem, który czynią krytycy autorowi, jest to, że Bataille motywuje wszystko obawą przed skandalem. Nawet przebaczenie ze strony męża ma źródło w tej obawie. I rzeczywiście uniknięto skandalu.

August Strindberg po dosyć długiej przerwie znowu przemówił ze sceny do publiczności. Nowy jego dramat p. t. „Bjoelbojarlen" pojawił się na scenie teatru „Svenska" w Stokholmie. Rzecz dzieje się około roku 1260, a bohaterem sztuki jest Birger Jarl, założyciel miast, zwany „budowniczym państwa". Potomek starożytnego rodu książąt Folkungów pobił w zwycięskich walkach wszystkich wrogo dla niego usposobionych książąt i stanął na czele władzy. Astrologowie przepowiedzieli mu, że trzy złote korony królewskie ozdobią kiedyś ród Folkungów, a przepowiednia ta popycha Jarla u schyłku życia do nowych wojen i dyplomatycznych przedsiębiorstw.

Jarl stawia wszystko na jedną kartę i przegrywa, przynajmniej w połowie. Małżeństwo zawarte z piękną, ale podstępną królową duńską Mechtyldą, wyszło na złe Jarlowi i zamiast spodziewanych korzyści spowodowało cały szereg klęsk. Synowie Jarla z jego pierwszego małżeństwa poróżnili się z ojcem, a najstarszy z nich, mściwy Magnus zmusił ojca do zrzeczenia się władzy. Sztukę tę, nie mającą właściwie ról kobiecych przyjęła publiczność burzą oklasków, a po zapadnięciu kurtyny urządziła autorowi owacyę. Na premierze był dwór królewski.

Berlin ma swoją sensacyę teatralną, pod postacią bojkotu teatralnego. Na scenie tamtejszego „Berliner Theater" przedstawiono niedawno sztukę p. t. „Tylko sen", która zjednała sobie uznanie zarówno krytyki, jak publiczności. Nagle autor owej sztuki, Lotar Schmidt, wycofał ją z tego teatru, a jako powód tak niezwykłego kroku, podał okoliczność, że dyrekcya nie chce jego utworu przedstawić w niedzielę.

Równocześnie zwrócił się Schmidt do nowo założonego związku niemieckich autorów scenicznych z prośbą o pomoc w tej sprawie. Związek w liście podpisanym przez Maksa Dreyera i Henryka Lilienfeina, zapytał dyrekcyę wspomnianego teatru, czy sztukę Schmidta przedstawi w najbliższą niedzielę, która wypadła na dzień 4 kwietnia.

Dyrekcya odpowiedziała, że musi odeprzeć wszelkie mieszanie się osób trzecich do jej repertuaru, a wtedy Związek zagroził dyrekcyi bojkotem. Związek, do którego należą prawie wszyscy niemieccy autorowie sceniczni, oświadczył, że wezwie tych autorów, ażeby zerwali stosunki z dyrekcyą wymienionego teatru. Obok groźby bojkotu, wystąpił Związek imieniem Schmidta ze skargą sądową przeciwko dyrekcyi. Oczywiście sprawa ta budzi ogromne zajęcie nie tylko pośród sfer interesowanych, ale także u ogółu publiczności.

„Berliner Lokal-Anzeiger" rozpisał na ten temat ankietę pośród dyrektorów i ogłosił dotąd pięć odpowiedzi. Czterej dyrektorowie oświadczyli, że nie wierzą w powodzenie bojkotu, najpierw dlatego, że egoizm jednostki zawsze bywa silniejszy niż poczucie solidarności, a powtóre dlatego, że ludzie wykształceni do tego rodzaju środków nie powinni się uciekać. Piąty dyrektor, dr R. Lewenfeld, oświadczył, że wstrzymuje się obecnie z wypowiedzeniem swego zdania, gdyż pomiędzy stronami, wiodącemi spór, toczą się rokowania, w których i on bierze udział. Sprawa ma być w tych dniach załatwiona.

h. j. — e.

W Wielki Piątek.

Tak mi się czasem wydaje o Chryste,
Że nie tam kędyś daleko, za morzem,
Aleś tu u nas, miał drogi cierniste,
I żeś tu naszem przechodził się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłosów,
Co mają ludzki jęk i echa głosów.

I że tu w którejś z chat naszych o Panie,
Gdzie przez tułaczy wytarte są progi,
Był Twój wieczernik smętny i rozstanie,
I chleb łamany z braćmi, i te trwogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I pożegnania kielich — krwią nalany.

I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe szumiące wśród niwy,
To był ogrojec Twej męki żałosny,
To były Twoje miesięcznie oliwy,
I że tej nocy Twój pot kapał krwawy
Na leśne zioła nasze i na trawy.

I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa...
Bo tak mi, Chryste, znajome Twe rany,
I siność Twoja, i katów Twych kupa,
I świst rzemieni, co krają, jak nożem, —
Że to nie mogło być gdzieś tam, nad morzem!

I wiem, że tutaj, na miedzy, wśród drogi,
U jakiejś starej, zapadłej mogiły,
Wyróść musiały te ciernie i głogi,
Które w Twą głowę bolesną się wpiły,
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,
Ja te, co rosną tu nad naszą drogą!

I to wiem, Panie, żeś tu kędyś blisko,
Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko,
I żeś krwią swoją tę ziemię zakrwawił,
I obraz na niej swej męki zostawił —
I patrzę nieraz na pola te puste
Jako na ową z Jeruzalem chustę.

I widzę we mgle śnieżystej zdaleka,
Z twarzą znędzniałą, z łachmanem na grzbiecie
Pochylonego ku ziemi człowieka,
Którego wielki krzyż śmiertelnie gniecie,
I wiem, że to jest Cyrenejczyk Chrysta,
A resztę mgła mi kryje, mgła śnieżysta.

I wiem, i czuję, że tu jest Golgota,
Gdzieś był do krzyża przybity, o Panie!
Bo nie jest nigdzie tak ciężka tęsknota,
I takie blasków słonecznych konanie,
I taka żałość, i tak do ostatka
Nigdzie przy krzyżu syna nie trwa matka.

I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa:
„Eli, Eloi, lamma sabbathani?"
Że tu z ramienia zwisnęła Ci głowa,
I żeś tu skonał i zszedł do otchłani,
Gdzie wszystko chwili wybawienia czeka,
Od polnych głazów, do serca człowieka.

I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że straż pilna czyni się przy Tobie...
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem, i czuję, że tu też, o Panie,
W dniu trzecim będzie Twoje zmartwychwstanie!

M. Konopnicka.

Kronika.

Kraków, 9 kwietnia.

Pielgrzymka po grobach. W dniu dzisiejszym, w Wielki Piątek, rozpoczyna się, trwająca dwa dni tradycyjna pielgrzymka po Grobach Bożych, urządzanych po kościołach krakowskich ze szczególnym pietyzmem.

Wszystko, co tylko da sie zastosować do dekoracyi kościelnej, z dużym nakładem pracy i kosztów, gromadzą zarządy kościołów krakowskich przy grobie Chrystusa. Kwiaty i drzewka, aksamity, dywany, dekoracye artystycznie malowane, rzeźby i złocenia, to wszystko składa się na piękne, podniosłe otoczenie dla miejsca, wyobrażającego grób Chrystusa ukrzyżowanego. Groby toną w powodzi światła, świec, lampek stearynowych i lamp elektrycznych, w kilku kościołach biją fontanny, a wśród drzewek zawieszono klatki z ptactwem.

Najpiękniej urządzone są kościoły w śródmieściu. Z przepychem szczególnem jest urządzony grób w kościele N. M. Panny i w kościele katedralnym. Piękną dekoracyą kwiatową odznaczają się groby w kościołach: OO. Kapucynów, OO. Franciszkanów i PP. Felicyanek. Grób w kościele OO. Dominikanów zajmuje całą kaplicę, a otoczony jest figurami naturalnej wielkości. Artystycznie urządzoną jest dekoracya grobu w kościele św. Krzyża, którą, jak co roku ujął w swe ręce personal techniczny teatru miejskiego. Również pięknie są udekorowane groby Boże w kościołach św. Piotra, OO. Pijarów, św. Barbary, OO. Reformatów, św. Anny, OO. Zmartwychwstańców, PP. Wizytek, św. Tomasza, OO Bernardynów, św. Mikołaja, św. Floryana, OO. Karmelitów, OO. Misyonarzy i t. d.

Przy grobach w kościele katedralnym, Maryackim, św. Piotra i OO. Karmelitów, stoi straż honorowa wojskowa, zaś przy grobie w kościele św. Floryana straż ochotnicza ogniowa krakowska.

Kościoły krakowskie przez cały dzień dzisiejszy były przepełnione pobożną publicznością, odbywającą wędrówkę po grobach. Do Krakowa dla nabożeństw przyjeżdża nawet wiele osób z prowincyi i przybywa liczna ludność wiejska z gmin okolicznych, by również podziwiać wspaniale udekorowane kościoły krakowskie. Zwiedzanie grobów Bożych będzie trwało także przez cały dzień jutrzejszy aż do Rezurekcyi.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 5 kwietnia br. odbyło się posiedzenie wydziału matem.-przyrodn. Akad. Umiejętności. Członek N. Cybulski przedstawił pracę z dziedziny granicznej pomiędzy fizyką a fizyologią, wykonaną przez siebie przy współpracownictwie p. J. D. Borkowskiego. Członek St. Zaremba złożył pracę z zakresu analizy matematycznej. Członek E. Godlewski przedstawił pracę o rozwoju drożdży i o fermentacyi alkoholowej, wydaną przez p. J. Dzierzbickiego w Zakładzie chemii rolniczej U. J. Członek Morozewicz przedstawił monografię p. dra Stefana Kreutza p. t. „Krystalizacya salmiaku". Członek Marchlewski przedstawił rozprawy pp. Buraczewskiego i Dziurzyńskiego, p. Jana Kozaka, p. Mostowskiego oraz p. Antoniego Korczyńskiego, wszystkie cztery z zakresu chemii organicznej. Członek W. Szajnocha zdał sprawę z pracy p. Jana Jarosza, z dziedziny geologii stratygraficznej okręgu krakowskiego. Na posiedzeniu administracyjnem, pomiędzy innemi, zatwierdzono wybór pp. dra Bol. Namysłowskiego, dra Stefana Kreutza, dra Zygmunta Rosena, dra Ludwika Sawickiego, oraz prof. J. Karpińskiego, na współpracowników komisyi fizyograficznej.

Czesi, a wystawa w Krakowie. Towarzystwo artystyczne czeskie, „Svatobor", zapytane przez „Narodową radę czeską", co sądzi o projekcie H. Sienkiewicza, aby w r 1910, w rocznicę bitwy grunwaldzkiej, urządzić w Krakowie włościańską wystawę sztuki, oświadczyło że z wielką radością myśl tę wita i przyjmuje, i że dołoży starań usilnych, aby czeski świat artystyczny godnie i należycie w Krakowie wystąpił.

„Straż Polska". Dnia 28 marca b. r. w sali krakowskiej Rady powiatowej o godzinie 5 po południu odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków II koła „Straży polskiej" w Krakowie. Zgromadzenie wybrało prezesem Koła, większością głosów, członka zarządu p. Romualda Niedźwiedzkiego i zatwierdziło p. Strużyńskiego kooptowanego już poprzednio, jako członka zarządu Koła.

Związek krajowy lekarzy w Krakowie. Zwyczajny zjazd delegatów odbędzie się w Krakowie w domu lekarskim (ulica Radziwiłłowska 4) w sobotę dnia 1 maja b. r. o godz. 5 po południu. — Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdanie wydziału. 2) Zmiana statutu. 3) Wybory władz związku. 4) Wnioski.

Z szpitala św. Łazarza. Prymaryusz oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, dr. Maksymilian Rutkowski, wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Kierownictwo oddziału chirurgicznego szpitala powierzył Wydział krajowy I. sekundaryuszowi, drowi Włodzimierzowi Skórskiemu.

Z teatru ludowego. Uroczyste inauguracyjne przedstawienie, które się odbędzie w niedzielę wielkanocną 11 b. m. poświęciła dyrekcya wyłącznie autorom, którzy przyczynili się w znacznej mierze do podniesienia oświaty u naszego ludu.

Natomiast w poniedziałek po południu odegrany zostanie oryginalny wodewil w 5 aktach „Pracownice igły" Zygmunta Przybylskiego, a tegoż dnia wieczorem daną będzie jedna z najweselszych komedyi M. Bałuckiego pt. „Niewolnice z Pipidówki".

Rozporządzenie magistratu. Z uwagi na rozpoczęte roboty ogrodowe na plantacyach, magistrat przypomina rozporządzenie według którego psy na plantacyach należy prowadzić na smyczy. Osoby nie stosujące się do tego rozporządzenia narażą się na gozywny. Dozorcy plantacyjni i straż policyjna będą czuwać nad ścisłem wykonaniem niniejszego rozporządzenia.

Galic. Tow. ochrony zwierząt rozwija w ostatnich czasach gorliwą działalność celem zjednania tej pożytecznej instytucyi jak najszerszego poparcia społeczeństwa. Rolę propagatora spełnia organ Towarzystwa p. t. „Miesięcznik Tow. ochrony zwierząt", pod redakcyą p. Józefa Chołodeckiego, liczący już 31 rok istnienia. Towarzystwo posiada oddział w Krakowie, którego prezesem jest dr Kazimierz Lubecki, gorliwie pracujący słowem i piórem dla celów Towarzystwa.

Zwolennikom idei humanitarnej opiekowania się zwierzętami, gorąco polecamy cele Towarzystwa i jego organ, bardzo sumiennie i gorliwie spełniający swe cele, a tem samem zasługujący na żywe poparcie społeczeństwa.

Wkładka roczna członka łącznie z prenumeratą „miesięcznika" wynosi 2 K 40 h., a dla nauczycieli i uczniów tylko 1 kor. 40 h., z przesyłką 1 kor. 64 h.

Sprytny oszust. Aresztowano wczoraj niejakiego Stanisława Głowackiego, który ponaciągał szereg osób, pokazując im kartkę loteryjną „na Linz", z której miał wygrać terno za 70 hal. W ten sposów wyłudził od Katarzyny Muryn, służącej, gotówką 10 koron i złoty pierścionek wartości 6 kor.; od Jana Maruszczaka, kolejarza, tytułem pożyczki 48 koron, nadto zabrał mu z domu zegarek, wartości 12 koron; od Katarzyny Zagrajczuk, praczki, wyłudził książeczkę Kasy oszczędności na 44 kor.; od Adama Mazurczaka, strażaka ogniowego, 20 koron Oszukiwanym przedstawiał się pod różnymi nazwiskami. Na policyi powiedział Głowacki, że on tylko pożyczał pieniądze i przedmioty. Oddano go do aresztów policyjnych.

Włamanie. Ubiegłej nocy nieznani na razie sprawcy włamali się do sklepu Maurycego Rakowera przy ul. Miodowej pod l. 3, skąd skradli skrzynię zawierającą 10 kóp jaj, 5 kg. masła, oraz mniejszą kwotę gotówki. Patrolujący w nocy w tym rejonie, gdzie dokonano kradzieży, agent policyi p. Słoninka, znalazł w ulicy Szerokiej pod parkanem, ciągnącym się wzdłuż ulicy, skrzynię skradzioną Rakowerowi, w której znajdowało się 4 kopy jaj. Złodzieje widocznie po dokonaniu włamania, zanieśli skrzynię na ul. Szeroką i tutaj częściami roznosili skradziony towar. Nie mogąc zabrać ze sobą tak znaczej ilości jaj, albo też spłoszeni przez jakiegoś przechodnia, pozostawili skrzynie na ulicy.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj po południu spadł skutkiem nieuwagi w fabryce gwoździ na Zabłociu za Podgórzem 19-letni Jakób Kornblum, który odniósł cały szereg poważnych ran oraz doznał wstrząśnięcia mózgu. Rannemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem chorego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział cairurgiczny.

Z kraju.

Chrzanów, 6 kwietnia. (Nieporządki kolejowe. — Przedstawienie amatorskie).

Podróżni jadący wieczornym pociągiem z Krakowa do Jaworzna, narażeni są ustawicznie na różne niemiłe zawody, spowodowane zbyt rychłym odjazdem pociągu kolei lokalnej z Chrzanowa do Jaworzna. I tak podróżny kupiwszy w Krakowie bilet jazdy do Jaworzna, wyjeżdża z Krakowa o godz. 6·40 wieczór, do Chrzanowa przyjeżdża w normalnych warunkach o godzinie 8·10. O godzinie 8·20 odjeżdża według nomalnego czasu pociąg do Jaworzna. Gdyby przyjazd pociągów rzeczyczywiście zgadzał się zawsze z czasem, podanym w rozkładzie jazdy, 10 minut wystarczyłoby niewątpliwie na przejście z jednego pociągu do drugiego. Tymczasem pociągi na linii — co jest łatwo zrozumiałem — opóźniają się po kilkanaście minut i dłużej. Podróżny, który przybył spóźnionym pociągiem z Krakowa do Chrzanowa dowiaduje się, że pociąg kolei lokalnej odszedł do Jaworzna przed kilku minutami, i staje podróżny w nocy wobec zapytania co ma robić; w Chrzanowie nie ma ani hotelu, ani odpowiedniego miejsca, gdzieby można przenocować. i 15 klm. drogi — o ile kto nie chce się narazić na zbyt drogie zapłacenie fiakra — musi wśród nocy odbywać drogę pieszą, narażając się na różne nieprzyjemności, jakie go spotkać mogą w nocy na drodze, wcale nie należącej do bezpiecznych. Obowiązkiem dyrekcyi kolei państwowej jest wydanie zarządzenia, że pociąg kolei lokalnej z Chrzanowa do Jaworzna ma odchodzić dopiero po przyjściu pociągu krakowskiego.

W ubiegłą niedzielę odbyło się u nas staraniem tutejszego „Sokoła" w sali własnej przedstawienie amatorskie, na które złożyły się dwie komedyjki: „Podejrzana osoba" w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Uroki" w 1 akcie przez Nagode. Licznie zebrana publiczność, hucznymi oklaskami darzyła wykonawców za pięknie, z prawdziwym talentem i humorem oddaną całość.

Manifestacya patryotyczna na wsi. Z Brzeska piszą nam: Uroczystość otwarcia Czytelni ludowej w wiosce Zerkowie, założonej przez krakowskie Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki, połączona z obchodem 115 rocznicy wiekopomnej bitwy pod Racławicami, stała się w niedzielę 4 b. m. wspaniałą manifestacyą patryotyczną, świadczącą wymownie, iż włościaństwo w powiecie brzeskim pod względem uświadomienia narodowego coraz większe robi postępy. — W niedzielę popołudniu zgromadzili się w domu gospodarza Musiała niezwykle licznie włościanie nawet z dalszych wiosek, aby oddać hołd naczelnikowi w sukmanie Tadeuszowi Kosciuszce.

Z ramienia Koła Kościuszki przybyli na ową uroczystość delegaci: Odroń, A. Iskra, Pluta Tomasz i M. Małdoni. Delegat Iskra w dłuższym wywodzie o „idei Kościuszkowskiej" wykazywał, że zasługą Kościuszki jest to, iż pierwszy powołał lud do równych praw w służbie narodowej.

O potrzebie oświaty, o celach i zadaniach T. S. L. referował akademik Odroń.

Następnie akademik Pluta w półtoragodzinnem przemówieniu nakreślił obraz niedoli naszych rodaków za kordonami, a przechodząc do spraw zaboru austryackiego, wyczerpująco przedstawił upośledzenie naszego narodu na polu kulturalnem, ekonomicznem i t. d. i wezwał lud do łączności, solidarności i uświadamiania się, by idee Kościuszkowskie coraz szersze wśród włościaństwa polskiego zataczały kręgi. Po pięknej patryotycznej przemowie p. Fr. Bileckiego, kierownika szkoły w Biesiadkach, nastąpił wybór zarządu nowej Czytelni, w skład którego weszli najświatlejsi gospodarze z Zerkowa. Toczyły się jeszcze długo obrady o różnych kwestyach bieżących i dopiero późnym wieczorem rozeszli się uczestnicy, wynosząc z przeżytych chwil niezatarte wspomnienia.

Cała uroczystość miała podniosły charakter i była wymownym dowodem, że praca oświatowa wśród ludu, umiejętnie prowadzona, potrafi wydać nader dodatnie rezultaty.

Tarnów, 8 kwietnia. (Zamknięcie rachunków Kasy oszczędności za rok 1908).

Przed kilku dniami ukazało się w druku sprawozdanie zamknięcia rachunkowego Kasy oszczędności m. Tarnowa za rok ubiegły. Oto garść cyfr, które zapoznają nas z działalnością największej naszej instytucyi finansowej. Obrót kasowy gotówki całego majątku Kasy oszczędności przedstawia się następująco: w funduszu obrotowym Kasy wynosił obrót w przychodzie 12,193.837 K 48 h., w rozchodzie 12,090.740 K 06 h., razem 24,284.541 K 54 h.; we własnym majątku, czyli w rezerwach w przychodzie i rozchodzie, 400.691 K 92 h., a w funduszu obrotowym zakładu zastawniczego w przychodzie 534.967 kor. 46 hal, w rozchodzie 534.566 K 40 h., razem 1,069.533 K 86 h. W przecięciu zatem łączny obrót dzienny wynosił 85 849 kor. 22 h. Obrót kasowy w wartościach nominalnych wynosił w przychodzie 2,979.645 K., w rozchodzie 492.612 K. Wkładki złożone wynosiły 4,311.954 kor. 12 h., zwroty wkładek wynosiły 4,361.044 K 35 h. W porównaniu z rokiem 1907 złożono wkładek mniej o 88.528 K 39 h. Skarbonek systemu Burnsa od r. 1906 podjęła publiczność 216 sztuk, zwrócono 68, pozostało w obiegu 148 sztuk.

Wkładki złożone do tych skarbonek wynoszą 27.629 K 66 h., co dowodzi wielkiego zmysłu oszczędności u publiczności tarnowskiej. Reeskont weksli wynosił 236.061 kor. W porównaniu z rokiem ubiegłym następujące pozycye wykazały przyrost: gotówka 57.113 kor. 82 h., zaskarżone weksle

1.857 kor. 71 h., pożyczki hipoteczne 251.015 kor. 90 h., papiery wartościowe, kupione na własność funduszu obrotowego 13.132 kor. 30 h., rachunek tymczasowy 43.313 kor. 50 h. i t. d. — ogółem 380.554 kor. 98 hal. Ubytek wynosi 102.022 kor. 84 hal. Stan weksli eskontowanych obejmował sumę 739.668 koron, pożyczki hipoteczne wynosiły 7,847.210 kor. 14 h., pożyczki gminne, powiatowe, korporacyi i fundacyi 1.099.0131 kor. 18 h., papiery wartościowe 1.172.070 kor. 90 hal. Zysk wynosi 62.243 kor. 94 hal., z czego przelano do funduszu rezerwowego 8.954 kor. 34 hal., 10% funduszowi emerytalnemu 6.195 kor. 60 h., resztę przeznaczono na dobroczynne i powszechnie pożyteczne cele miejscowe.

Tak się przedstawia w cyfrach sprawozdanie kasy oszczędności. Cyfry te dowodzą ogromnej żywotności instytucyi, która istnieje lat 48.

O polską szkołę realną w Orłowie. Onegdaj odbyło się zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ w Nawsiu, na którem uchwalono rezolucyę następującej treści: „Zgromadzenie uznaje konieczną potrzebę założenia polskiej szkoły realnej w Orłowej z rokiem szkolnym 1909 i 1910 i wzywa posłów polskich, żeby dołożyli wszelkich starań u rządu celem uzyskania tejże“.

Ze świata.

Szkolnictwo ludowe w Warszawie. Statystyka szkół ludowych w Warszawie bardzo smutne wydaje świadectwo nie tylko rządowi ale gospodarce magistratu warszawskiego, który w bezprzykładny sposób lekceważy potrzeby szkolnictwa. Jeżeli dziś Warszawa roi się od szumowin społecznych, od bandytów, złodziei, oszustów i „alfonsów“, to przyczyna tego głównie jest w braku oświaty w sferach niższych. Warszawa, miasto prawie milionowe, jakby na urągowisko świata cywilizowanego nie bez słuszności nazywaną bywa miastem analfabetów.

Przyjmując, że 12½ proc. ogólnej liczby mieszkańców miasta są dzieci w wieku szkolnym, liczy Warszawa około 100.000 dzieci w wieku szkolnym. Z liczby tej 25 prc. dzieci ludzi bogatszych może korzystać z nauki prywatnych drogich zakładów naukowych, reszta zaś t. j. 75.000 dzieci powinna korzystać ze szkół bezpłatnych miejskich. Tymczasem wszystkich szkół początkowych jest 251 z 319 klasami. Przyjmując, że w każdej klasie uczy się 50 dzieci, otrzymujemy około 16.000 dzieci i dodając do tego jeszcze 4.000 mogących korzystać z nauki wieczornej, otrzymujemy ogółem 20.000 korzystających ze szkół bezpłatnych miejskich. Reszta t. j. przeszło 55.000 ginąć musi w ciemnościach analfabetyzmu, powiększając z roku na rok — falangę szumowin wielkomiejskich.

Przyczyna złego leży w tem, że miasto zamiast powiększyć budżet szkolnictwa ludowego, znaczne sumy z tego budżetu przeznacza na subwencye dla szkół rządowych, bez których można się obejść, jak np. na szkołę realną, na gimnazyum na Pradze i na stypendya dla uniwersytetu, instytutu weterynaryi i politechniki, co wszystko razem wynosi poważne sumy, nie mające nic wspólnego z szkolnictwem ludowem i z obowiązkami miasta względem tego szkolnictwa. W roku bieżącym zasiłki dla tych instytucyi szkolnych nie tylko nie zmniejszyły się ale wzrosły o 3.800 rb., podczas gdy wydatki na szkolnictwo początkowe zmniejszono o 22.487 rb.

Licząc, że jedna klasa rocznie kosztuje 800 rb. nie udzielając wyżej wspomnianych subwencyj, otrzymalibyśmy 105 klas, w których uczyćby się mogło 5.250 dzieci. Nie jest to dużo, ale zawsze wobec opłakanych stosunków szkolnictwa miałoby to poważne znaczenie.

Z Łodzi. (Ujęcie 13 bandytów. — Zesłanie).

— Wydział śledczy policyi łódzkiej ujął 13 bandytów, którzy w różnych odstępach czasu dopuszczali się w Łodzi rabunków. Oto ich nazwiska: Władysław Kajewski, Jan Korzewski, Rejnhold Pietsch, Stanisław Piotrowski, Froim Judka Ekerman, Józef Goldkron, Władysław Witkowski, Stanisław Pruchniewski, Andrzej Dudyk, Adam Spika Franciszek Madelski, Józef Kurek i Ludwik Adamski.

— Na mocy postanowienia gen. gubernatora wojennego wczoraj wysłano 18 osób na osiedlenie do oddalonych guberni po odsiedzeniu 3 mies. więzienia.

Walka o polskie nazwiska przynosi w zaborze pruskim niekiedy pożądany skutek: Oto co czytamy w „Dzienniku Poznańskim“. Panna Pelagia Masiakowska, córka obywatela kcyńskiego, podpisała się w urzędzie stanu cywilnego poprawnie „ska“, choć urzędnik twierdził, że powinna używać końcówki „ski“. Za to musiała stawać przed sądem ławniczym w Kcyni pod zarzutem, że użyła fałszywego nazwiska. Sąd ten skazał ją na 5 marek kary i koszta.

Przeciw temu wyrokowi p. Masiakowska założyła apelacyę do izby karnej w Bydgoszczy. Termin przed izbą karną w Bydgoszczy odbył się w poniedziałek 5 bm. Sąd przychylił się w zupełności do wywodów obrońcy p. dra Nowickiego i wydał wyrok uwalniający, a na kasę państwową nałożył nie tylko koszta postępowania sądowego, ale także koszta obrony.

Dziwna obrona ziemi. Wiedeński dziennik „Zeit“ donosi z Budapesztu: „Ks. Kazimierz Lubomirski, członek austryackiej Izby panów, chciał na Węgrzech w komitacie Arad nabyć wielkie dobra, przeważnie lasy. Przeciwko temu planowi wszczęto akcyę, ażeby udaremnić kupno, upatrując w fakcie nabycia dóbr ziemskich przez obcego magnata antinarodowe zakusy“. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, to Węgrzy dziwnie pojmują obronę swej ziemi. Nie chcą mieć pośród siebie Polaka, ale za to w tatrzańskie posiadłości wpuścili pruskiego kolonizatora, ks. Hohenlohego.

Zemsta uliczników. Pisaliśmy już niejednokrotnie o tak zwanych „camelots du Roy“, którzy w Paryżu oddali się na usługi pretendenta do tronu, ks. Filipa orleańskiego. Młodzież, licząca do 15 lat życia, pod wodzą nie o wiele starszych prowodyrów, urządza przeciwko republice manifestacye w ten sposób, że np. usiłowała w Sureme zrzucić z piedestału biust Zoli, że uszkodziła w Paryżu pomnik Scheurer-Kestnera, że napada w Sorbonie na niemiłych sobie profesorów i t. p. Sąd skazał na lekkie kary cały szereg tych młodzieńców, należących przeważnie do rodzin szlacheckich. Oburzyło to młodocianych demonstrantów, którzy postanowili zemścić się na jednym z sędziów, nazwiskiem Hamelin, który zamieszkuje wykwintną willę koło lasku Bulońskiego. We środę rano zajechało przed willę dziesięć wozów, naładowanych węglami i Hamelin z trudem zdołał uwolnić się od węglarzy, którzy dowodzili, że zamówione węgle muszą złożyć w willi. Zaledwie zniknął ostatni wóz z węglami, przyszedł do sędziego wezwany przez niego rzekomo mistrz balsamowania, który z sarkastycznym uśmiechem pożegnał sędziego, który oświadczył, że w domu niema nic do balsamowania. Potem nieustannie odzywał się dzwonek. Przychodzili po kolei: przedsiębiorca pogrzebowy, pani do masowania i pani do rąk — „monicude“ — tuzin operatorów od nagniotków i t. d. Sędzia, udając się do biura, polecił domownikom, ażeby niczego nie przyjmowali. Ale po jego odejściu dopiero powstał ruch. Przywieziono 5 fortepianów, mnóstwo skrzyń z wodą mineralną, dwa galony tranu. szynki. Naliczono ogółem 233 wozów, które zajechały przed dom. Wreszcie sędzia sam zaczął się śmiać, ale kupcy wywiedzeni w pole, są oburzeni na „camelots du Roy“.

Z za Oceanu. (Tajemnicze zamordowanie ks. Ansiona. — Ruch immigracyjny. — Modrzejewska i Paderewski).

— Tajemnicze zamordowanie ks. Ansiona, proboszcza parafii polskiej w Newarku, o czem niedawno pisaliśmy, nie zostało dotąd wyjaśnione mimo energicznych wysiłków policyi. Wychodząca w Newarku „Kronika“ donosi w tej sprawie:

„Wszystkie dotychczasowe wysiłki i starania policyi miejscowej, aby wpaść na ślady tajemniczych morderców ks. Ansiona, proboszcza parafii św. Stanisława w Newarku, nie przyniosły dotychczas żadnych rezultatów, któreby mogły sprawę morderstwa rozjaśnić i sprowadzić na właściwe tory. Dokonano wprawdzie masowych aresztowań, lecz aresztowania te, dokonane na ślepo, nie rzuciły ani odrobiny światła na powody morderstwa, ani nie zdołano natrafić na ślady rzeczywistych morderców. Badania ich nie przyniosły widocznie nic nowego coby mogło sprawę rozjaśnić, gdyż wypuszczono ich na wolną stopę. Oddział tajnych detektywów newarskich czyni usilne poszukiwania za nieznanego nazwiska księdzem, który ma być podobno wmięszany w morderstwo ks. Ansiona. Jest to, jak twierdzi policya, ksiądz fałszywy. Ostatnio donoszą o aresztowaniu suspendowanego ks. Antoniego Rudnickiego w Nowym Jorku. Dwóch newarskich detektywów wyjechało po niego. Ks. R. zastępował swego czasu ks. Maśnickiego, byłego proboszcza w Newarku. Ks. Rudnicki jest podejrzany o umaczanie rąk w morderstwie.“

W dniu 19 b. m. siedm parowców przywiozło do nowojorskiego portu około 10.000 przybyszów-immigrantów. W biurze immigracyjnem spodziewają się, że immigracya w tym roku będzie o wiele większą niż lat poprzednich.

„Dziennik Chicagoski“ otrzymał z Los Angelos w Kalifornii wiadomość, że mieszkająca tam Helena Modrzejewska, która niedawno ciężko zachorowała, ma się nieco lepiej. Lekarze nie odstępują od łoża chorej. Natomiast zachorował na silny atak reumatyzmu Paderewski po przybyciu do Nowego Jorku. Ostatnio Paderewski występował w Minneapolis, gdzie już silnie odczuwał ból reumatyczny w prawem ramieniu. Zaraz po koncercie udał się do Nowego Jorku, gdzie pozostaje pod opieką lekarzy, nie przyjmując zgoła nikogo. Koncerty w Dayton, Toledo, Madison i Milwaukee zostały na razie odwołane.

Choroba Menelika. Z Dzibuti donoszą: Jak donoszą z Adis Abeba, Menelik abessyński ciężko zachorował.

Straszna biblioteka. Amerykański lekarz, dr Stockton, podarował szpitalowi w Filadelfii bibliotekę, w której pewna ilość książek oprawna jest w skórę ludzką. Katalog umiejętności medycznych oprawny jest w skórę z pleców mężczyzny, a pierwsza stronica innej książki zawiera uwagę, że „oprawa zrobiona jest ze skóry nogi pani L., która umarła w szpitalu w Filadelfii na suchoty“. Była to młoda wdowa, Irlandka, z której skóry oprawiono jeszcze trzy mniejsze książki. Dr Stockton dopisał jeszcze, iż skórę tę sam wyprawił.

Świąteczne karty illustrowane. Wydawnictwa pocztowych kart illustrowanych rozwinęły się u nas w ostatnim czasie do rozmiarów poważnego czynnika w dziedzinie ruchu przemysłowego. Usiłowania kilku wydawców, którzy przedsiębiorstwo to ujęli w swe ręce, wywołały pożądane współzawodnictwo, które wydźwignęło przemysł ten na wyżynę prawdziwie artystyczną, rugując z handlu naszego niemal w zupełności fabrykaty obce, które nas dotąd zalewały. W usiłowaniach naszych przedsiębiorców podnieść należy, że skierowali się wyłącznie w dziedzinę sztuki swojskiej, reprodukując obrazy polskich artystów i popularyzując tem samem sztukę rodzimą. Nie mało ważnym czynnikiem jest też ta okoliczność, że karty pocztowe wykonywane są w zakładach krajowych swojskiemi siłami i że tym sposobem znaczny kapitał obrotowy tych przedsiębiorstw pozostaje w kraju. Jednem z pierwszych, które ma największą zasługę, że dało impuls do popierania tej gałęzi rodzimego przemysłu, jest „Tow. Szkoły Ludowej“, które wydało poważny cykl kart przeważnie pamiątkowych i okolicznościowych. Pocztówki te zawsze będą miłym gościem w polskich domach. Inni prywatni wydawcy uwzględnili w wydawnictwach niemal całe współczesne malarstwo polskie, powierzających wybitnym artystom wykonanie świątecznych kart pocztowych.

Znany wydawca p. Jan Czernecki z Wieliczki wypuścił cały szereg bardzo pięknie wykonanych reprodukcyj kartkowych w druku trójbarwnym mogących konkurować z najcelniejszemi tego rodzaju wydawnictwami obcemi. W nowej edycyi znajdujemy kilka wybornych rodzajowych obrazów na tle świąt Wielkanocnych Włodz. Tetmajera, pełnych humoru, uderzających silną kolorystyką, a w ich liczbie reprodukcyę cennego obrazu „Piast“, dalej niezwykle barwny cykl również okolicznościowy utworów J. Krasnowolskiego, obraz K. Żelechowskiego, L. Stasiaka, wreszcie „głowę Chrystusa“ Krzeszа.

Z obfitym plonem nowych wydawnictw kartkowych wystąpiła również młoda spółka wydawnicza „Wisła“, która wypuściła cykl prześlicznych świątecznych kart z obrazów W. Wodzinowskiego, pełnych smaku patryotycznych pomysłów P. Stachiewicza, W. Kossaka, L. Kowalskiego i innych. Karty te ze względu na wysoką artystyczną wartość i czystość odbicia należą do najpiękniejszych jakie się u nas pojawiły i chlubnie świadczą o zakładzie reprodukcyjnym p. Jabłońskiego i Ski, gdzie zostały wykonane.

Wydział Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie przypomina, że pośredniczy przy poszukiwaniu pracy w biurach adwokackich i uprasza pp. adwokatów, kandydatów adwokackich i innych interesowanych, aby w razie zachodzącej potrzeby zwracali się do wydziału na ręce przewodniczącego dra Wiktora Bogdaniego w Krakowie, ul. św. Jana 12.

Zmarli.

Franciszka Adamska, b. właścicielka dóbr. zmarła 8 kwietnia 1909 r. w Łańcucie.

Adryan br. Larisch, zmarł w Bulowicach pod Białą.

Składki. Na grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossyaku złożyła Modesta Münnichowa 5 K.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej“; wieczór: „Noc listopadowa“.

W poniedziałek po południu: „Kopciuszek“; wieczór: „Car Samozwaniec“.

We wtorek: „Balladyna“.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę wieczór: Kantata; Kiejstut (jeden akt); „Mąż od biedy“; „Kościuszko pod Racławicami“ (jeden akt).

W poniedziałek po południu: „Pracownice igły“, wodewil w 5 aktach Z. Przybylskiego; wieczór: „Niewolnice z Pipidowki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

We wtorek wieczór: „Grochowy wieniec“, komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego.

Z kalendarza. W sobotę 10 kwietnia: Wielka, Ezechiela pr.; w niedzielę 11 kwietnia: Wielka, Zmartwychwstanie P. J.; w poniedziałek 12 kwietnia: Wielkanocny; Zenona b. m.

Wschód słońca 10 kwietnia o godz. 4 min. 59, zachód o g. 6 m 23: długość dnia 13 godzin min. 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 kwietnia termometr doszedł od + 2·3 do + 18·1 C.: barometr powoli opadał.

Dnia 9 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 742·7 mm., termometru 5·4 C.; wiatr zachodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 kwietnia.

Nowy docent. Z Wiednia donoszą: Dr Witołd Lowicki został zatwierdzony jako docent prywatny anatomii patologicznej fakultetu medycznego we Lwowie.

Z lwowskiego Koła art.-literackiego. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego we Lwowie. Po krótkiem zagajeniu przez prezesa p. Ramułta i uwolnieniu sekretarza p. dr Wysoczańskiego od odczytania sprawozdania, które ogłoszone zostało drukiem, zdał sprawę imieniem komisyi rewizyjnej dr Podlewski. Przedstawił on, że rok ubiegły zamknięto nadwyżką 5.674 K i wyraził szczere podziękowanie skarbnikowi Koła p. Przybyłowiczowi za gorliwe wypełnienie przyjętych obowiązków, a p. Czyżowskiemu, urzędnikowi Koła za wydatną pracę. P. Zyg. Fryling zażądał pewnych wyjaśnień co do obecnego stanu finansowego Koła po przeprowadzeniu się do nowego lokalu i poczynienia bardzo znacznych inwestycyj, jako też wyraził podziękowanie p. adw. dr Michalewskiemu, który nie należąc do wydziału Towarzystwa, mimo to był jednym z najczynniejszych i jego energii zawdzięczyć należy, że Koło zdobyło się na krok stanowczy, najęło okazały lokal i rozwija się niezwykle. Skarbnik p. Przybyłowicz dając wyjaśnienie p. Frylingowi, zaznaczył, że jakkolwiek inwestycye tegoroczne pochłonęły około 14.000 K., to jednak jest zupełna nadzieja, że rachunki za rok 1909 zamknięte zostaną z większą jeszcze nadwyżką, niż rok ubiegły. Na tem zakończono dyskusyę nad sprawozdaniem i przystąpiono do wyboru sekretarza, jakoteż 7 ustępujących członków wydziału.

Dla porozumienia się co do kandydatów wybrano na wniosek p. Frylinga tzw. komisyę matkę, poczem dokonano wyborów. Sekretarzem Koła został wybrany jednomyślnie sekretarz uniwersytetu p. Jan Jordan, a do wydziału weszli pp. Brandys, St. Janowski, Leon hr. Łoś, dr Roman Negrusz, Fr. Neuhauser, dr Jan Świątkowski i dr Ziembicki jun.

Na wniosek p. Frylinga uzupełniono komisyę zarządzającą funduszem dla wdów i sierót p literatach i artystach, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego toczyła się długa dyskusya nad wielu ważnemi dla Koła sprawami, podczas której powzięto kilka korzystnych dla rozwoju Koła postanowień.

Towarzystwo urzędników konceptowych skarbowych. Wydział Towarzystwa galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych we Lwowie, wybrany na walnem zgromadzeniu z dnia 4 kwietnia b. r. ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem zaraz następnego dnia wybierając zastępcami prezesa pp. nadradcą Edwarda Bugnę i radcę Czesława Popiela, sekretarzem komisarza Józefa Pirożyńskiego, zastępcami pp. komisarzy: Emila Kwiatkowskiego i Karola Stonawskiego, skarbnikiem koncepistę p. Władysława Wierzbickiego, zastępcami: sekretarza skarbu, p. Leona Towarnickiego i koncepistę p. Józefa Gregera.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 9 kwietnia.)

Zgoda Niemiec.

Wiedeń. Nadeszła już przychylna odpowiedź rządu niemieckiego na żądaną przez Austryę zmianę artykułu XXV traktatu berlińskiego.

Powrót rezerwistów.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: Niektóre dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie, zapowiedziały wczoraj z całą pewnością, jakoby po świętach Wielkanocnych miało się już rozpocząć rozpuszczanie powołanych na granicę rezerwistów. Organ półurzędowy stwierdza wobec tego, że zarządzenia tego rodzaju w bliskiej przyszłości nie należy się spodziewać. „Fr. Blatt“ przestrzega przed optymizmem w odniesieniu do publiczności, rezerwistów i ich rodzin, optymizm ten bowiem mógłby doprowadzić do rozczarowania. Tego można się jednak z całym spokojem spodziewać, że zarząd wojskowy w stosownej porze (!) jak najszybciej zarządzi powrót rezerwistów i z jak największą radością zawiadomi o tem publiczność.

Wyjazd Jerzego.

Belgrad. Organ ks. Jerzego „Prawda“ donosi dzisiaj, że ks. Jerzy wyjedzie na dwa lata do Anglii na studya.

Rozwiązane bandy.

Budapeszt. Policya tutejsza otrzymała dzisiaj z Rjeki zawiadomienie, że przybyło tam bardzo wielu członków rozwiązanych band macedońskich i serbskich z Serbii, Czarnogóry i Macedonii, którzy wracają do Ameryki. — Przybysze ci opowiadają, że po wybuchu przesilenia bośniackiego przybyło z Ameryki 6.000 Serbów, którzy utworzyli bandy w Serbii i Macedonii. — Teraz wracają oni nazad do Ameryki i zabierają z sobą wielu swych rodaków.

Salonika. Były grecki przywódca band Katulaki został zamordowany przez turecką bandę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 9 kwietnia.

Odrzucenie reformy wyborczej.

Wiedeń. Uchwalona przez Sejm śląski w czasie ostatniej sesyi sejmowa reforma wyborcza nie otrzymała sankcyi. Jako przyczynę niesankcyonowania jej uważają to, że wyklucza ona analfabetów od prawa wyboru i pozostawia decyzyę, czy ktoś umie czytać i pisać, burmistrzowi danej miejscowości.— Sejm śląski będzie musiał wobec tego zająć się ponownie reformą wyborczą.

Podziękowanie min. wojny.

Wiedeń. Minister wojny Schönaich wystosował do burmistrza Luegera telegram, w którym wyraża radzie miasta Wiednia podziękowanie za objawy sympatyi dla armii, znajdującej się na południu monarchii.

Przeniesienie Swobody.

Praga. Znany niemiecki wicedyrektor poczt w Pradze, Swoboda, zostaje przeniesiony jako wicedyrektor do Gracu. Posada wicedyrektora niemieckiego w Pradze pozostanie na razie nieobsadzona.

Zaburzenia w więzieniu.

Zagrzeb. W tutejszem więzieniu przyszło wczoraj do wielkiej demonstracyi, z powodu nałożenia nowych ograniczeń na oskarżonych w procesie o zdradę stanu. Dotąd wolno było im palić papierosy i przyjmować odwiedziny krewnych. Teraz im tę ulgę odebrano, jak również zabrano im wszystkie książki i ograniczono czas przechadzki na przeciąg jednej godziny.

Jeszcze większe wzburzenie wywołało zarządzenie umieszczenia tych oskarżonych we wspólnych celach, razem ze zwykłymi mordercami i zbrodniarzami.

Oskarżonego prof. teologii dra Pribicewicza umieszczono w jednej celi z jakimś przestępcą, skazanym za zbrodnię, spełnioną na 8-letniej dziewczynce, na kilka lat więzienia.

Oskarżony Becic, którego przewodniczący trybunału zasądził na 48 godzin ciemnicy za niestosowne zachowanie się podczas rozprawy nie chciał wejść do celi, gdyż była strasznie brudna. Uczynił to dopiero wtedy, gdy dozorca przyłożył mu rewolwer do czoła.

Odnowienie trójprzymierza.

Rzym. Dzienniki przypisują zjazdowi króla Wiktora Emanuela z cesarzem Wilhelmem, który odbędzie się w najbliższych dniach wielkie znaczenie. Przypuszczają, że przyjdzie zapewne do wyjaśnienia stosunku Włoch do trójprzymierza i ewentualnie do omówienia sprawy odnowienia trójprzymierza.

Stanowisko Włoch w czasie przesilenia bałkańskiego wywołało bowiem nieufność w Wiedniu i Berlinie. Niemcy zwłaszcza domagają się wyjaśnienia tego stosunku co ma nastąpić przez osobistą wymianę zdań między cesarzem Wilhelmem, a królem Wiktorem Emanuelem.

Podróże monarchów.

Paryż. Angielski jacht królewski przybył do Genui; dziś oczekują tu przybycia dwóch angielskich krążowników i 4 torpedowców, które towarzyszyć będą w podróży angielskiej parze po morzu Śródziemnem. Królestwo angielscy mają przybyć do Genui w połowie przyszłego tygodnia na zjazd z królem Wiktorem Emanuelem.

Słychać, że także para carska przybędzie z końcem miesiąca do Włoch; oczekiwani są również król grecki i prezydent Fallieres — którzy w ciągu lata przyjadą do Włoch.

Zbliżenie francusko-niemieckie.

Berlin. Na zapowiedziane posiedzenie centralnego komitetu dla zbliżenia francusko-niemieckiego przybędzie tu, były minister francuski Destournelles, który wygłosi wykład na temat zbliżenia między Francyą a Niemcami.

Nagana królewska.

Rzym. Dzienniki donoszą z Messyny, że król Wiktor Emanuel wyraził w ostrych słowach naganę z powodu zbyt powolnego tempa prac około odbudowania Messyny i usunięcia gruzów. Król przeszedł zupełnie „incognito“ przez kilka ulic i znalazł nie pochowane jeszcze dotąd zwłoki.

Przeciw żydom.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga: Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zakazuje żydom pobytu w b. r. w miejscach kąpielowych na Kaukazie.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 9 kwietnia.

Na grobie Słowackiego. Z Paryża piszą do „Kuryera Warszawskiego“:

Może po raz już ostatni urządzono dziś zwyczajny obchód na grobie Słowackiego na cmentarzu Montmartre, gdzie śpi wielki poeta.

Staraniem pracowitego Koła uczącej się młodzieży polskiej sproszono garść ludzi na grób Słowackiego. Przybyła nieliczna gromadka, młodzież przeważnie, wiele kobiet. Otoczono zwartem kołem skromny kamień grobowy, zarzucony zupełnie kwiatami; każdy pęk fijołków ze sobą przyniósł, pęk zielonego mirtu. Okryty bluszczem kamień Słowackiego, wygląda wśród białych, uroczystych, zimnych grobowców sąsiednich, jak zielona oaza. Medalion z głową Słowackiego otoczono wieńcem żywych kwiatów, z pomiędzy których twarz jego wygląda.

Zacieśniono koło i odkryto głowy; autor „Monsalwatu“, Artur Górski, rozpoczął cichym głosem przemówienie. Nie wygłasza mowy uroczystej, nie sili się na patos; mówi jakby poufnie do koła znajomych, rozprawia z nimi wespół o wielkim cieniu. Po co zresztą głos podnosić? Wkoło leżą obcy...

Była wśród słuchaczy nielicznych, dobra, cicha chwila zadumy, kiedy autor „Monsalwatu“ zakończył swoje słowa. Górski mówił smutno...

Głos następny zadźwięczał żywiej; to młody Francus, Emil d'Arnaville, wyszedł z tłumu i odczytał z przejęciem poemat na cześć obcego poety; sławił go w słowach gorących i równał z największymi wśród Francuzów.

Występ ten, miły niezmiernie, wywołał wrażenie. Był to głos szczery i gorący. Nikt nawet nie znał nazwiska zacnego Francuza; ściskano mu ręce z wdzięczności za te dobre słowa, w których tyle było serdecznego uczucia.

Z Warszawy. (W sprawie afery szpiegowskiej) Napad bandycki w mieszkaniu).

— Wczoraj w południe uwolniono z ratusza aresztowanego w Rydze, a następnie przewiezionego do Warszawy, p. Konrada Müllera, współwłaściciela firmy „K. Müller i Sp.“ P. Müller był uwięziony w liczbie osób, zamięszanych w głośną aferę szpiegowską.

— O niesłychanem zuchwalstwie bandytów warszawskich świadczy następujący fakt:

Wczoraj do mieszkania urzędnika kolei wiedeńskiej, p. Butkiewicza, przy ul. Mokotowskiej Nr. 15, na 4 piętrze, weszli przez kuchnię trzej uzbrojeni bandyci, związali służącą, a następnie wtargnęli do pokoju, gdzie znajdowała się tylko p. Butkiewiczowa, karmiąca dziecko. Bandyci związali ją również, następnie przetrząsnęli całe mieszkanie i zrabowali trochę gotówki, oraz kosztowności.

Dokonawszy tego, rozwiązali p. B., zakazali je wszczynać alarm i wyszli.

Działo się to o godz. 2 popołudniu, a więc w chwili, gdy p. Butkiewicz był w biurze, o czem bandyci musieli być poinformowani.

Awanturniczy Serbowie. Z Wiednia telefonują:

W „Café Mendel“ przy Rothenthurmstrasse przyszło dziś w nocy do **krwawej bójki**, wywołanej przez pozostających tu Serbów.

Około godziny 1 w nocy przyszło do tej kawiarni kilkunastu Serbów w niezbyt trzeźwym stanie w towarzystwie kilku również nietrzeźwych kobiet. Wszedłszy do kawiarni, zaczęli śpiewać pieśni serbskie.

Mimo próśb właściciela kawiarni i kelnerów Serbowie nie chcieli zaprzestać śpiewów, aż wreszcie inni, znajdujący się w kawiarni goście, zaczęli się sami od nich domagać, aby albo opuścili lokal, albo przestali śpiewać. Ponieważ Serbowie nie chcieli temu zadośćuczynić, goście zaczęli ich wyrzucać.

Serbowie zniszczyli wtedy całe urządzenie kawiarni, porozbijali lustra, lampy, rzucali krzesłami na gości i zranili przytem ciężko kasyerkę, kelnera i jednego z gości.

Dopiero zawezwana policya zdołała ich z wielkim trudem usunąć z kawiarni i aresztować.

† Helena Modrzejewska.

W ostatniej chwili otrzymujemy bolesną wiadomość: największa artystka dramatyczna polska minionej doby, która i poza granicami Polski zyskała rozgłośną sławę, umarła dzisiaj pod San Francisco.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 8 kwietnia.)

Londyn. Helena Modrzejewska zmarła wczoraj w nocy w swej willi By City pod San Francisco.

Przyczyną śmierci była choroba Brighta.

Dzienniki londyńskie zamieszczają nekrologi, pełne najwyższych pochwał dla zmarłej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 8 kwietnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 27·0 — Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 272·—. Regul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 260·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 241·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 93·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 26·50 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 480·—. Clary 40 zł. m. k. 145·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 105·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 100·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 67·—. Ofen 43 zł. 227·—. Palffy 40 zł. 195·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 50·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł 30·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·—. Salm. 26 zł. m. 248·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 98·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 184·30. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 490·—

Berlin 8 kwietnia. Austryackie banknoty 85·40. Spirytus —·—.

Paryż 8 kwietnia. Renta 3-prc. 97·92. Mąka 31·80.

Dzisiaj, w Wielki Piątek, giełda zamknięta.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową na budowę szpitala powszechnego w Nowym Targu, obejmującą budowę pawilonu głównego budynku administracyjnego, pawilonu izolacyjnego, budynku gospodarczego, przedpogrzebowego oraz odczyszczalni biologicznej wraz z różnemi robotami na obejściu.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany i przedmiary mających się wykonać robót są do przeglądu w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Oferować można na całość budowy lub na poszczególne grupy robót, przedmiary będą na żądanie przesłane bezpłatnie — odpis zaś warunków ogólnych i szczegółowych za zwrotem kosztów pisarskich. Oferty zamknięte należycie ostemplowane, zaopatrzone w poświadczenie kasy Wydziału na złożone wadyum w wysokości 2½% oferowanej kwoty, należy wnosić do Wydziału powiatowego **do dnia 24 kwietnia b. r. 12 godzina w południe.** Oferta ma zawierać wyraźne oświadczenie, że oferentowi warunki tak ogólne jak i szczegółowe są dokładnie znane i że takowym się poddaje. Wydział powiatowy zastrzega sobie ewentualne zakupno cegły i oddanie tejże przedsiębiorcy loco cegielnia — przy podawaniu zatem cen na roboty murarskie, należy podać ceny także i w tej kombinacyi.

W roku bieżącym wszystkie budynki mają być nakryte dachem do 1 listopada, zaś zupełne wykonanie robót i oddanie oznacza się na dzień 1 października 1910 r.

Z Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu.

dnia 27 marca 1909 r.

Vice-Prezes
2186 3 5 *Lgocki.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.